KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
[illegible] 10 gr.
Niedziela 13 marca 1938 r. Nr. 73

Wojska niemieckie wkroczyły do Austrii

Kanclerz Hitler w drodze do Wiednia

W piątek o godz. 22-giej wojska niemieckie przekroczyły granicę austriacką i rozpoczęły okupację Austrii. O zmianach, które w tym dniu zaszły, piszemy szczegółowo na stronie 2-ej. Poniżej podajemy rozwój akcji w dniu wczorajszym.

Himmler przybył do Wiednia
Noc demonstracyj hitlerowskich

WIEDEŃ. Noc upłynęła w Wiedniu względnie spokojnie. **Niemal do rana gromadziły się na ulicach, szczególnie w śródmieściu tłumy narodowych socjalistów, wiwatujących nieustannie na cześć Hitlera.** Oczekiwane oddziały wojsk niemieckich nie przybyły jeszcze do Wiednia.

O godz. 5-tej rano przybył samolotem szef policji niemieckiej min. Himmler w towarzystwie głównego komendanta Heinricha, podpułkownika Meissnera oraz dwóch wyższych przewódców partyjnych.

BUDAPESZT. Na posiedzeniu Rady Ministrów, które zakończyło się o godz. 1-ej w nocy węgierski minister Spraw Wewn. Szell zakomunikował, iż ze względu na wydarzenia austriackie wydał surowe zarządzenia o wzmocnieniu kontroli granicznej.

Wdowa po kanclerzu Dollfusie wraz z dwojgiem dzieci opuściła Austrię. Co do miejsca pobytu wdowy po zmarłym kanclerzu, zachowywana jest ścisła dyskrecja

Goering zastępuje Hitlera
który odleciał samolotem

BERLIN. Niemieckie Biuro Informacyjne donosi urzędowo: **Kanclerz Hitler na czas swej nieodzownej nieobecności w Berlinie powierzył swe zastępstwo marszałkowi Goeringowi.**

Kanclerz Hitler wczoraj w godzinach porannych odleciał z Berlina samolotem.

Korespondent P.A.T.'a donosi o krążących pogłoskach, jakoby **kanclerz Hitler wystartował wczoraj rano samolotem do Wiednia.**

Według tychże pogłosek w ciągu dnia piątkowego **została wysłana samolotem do Wiednia gwardia przyboczna kanclerza,** złożona ze sztafet ochronnych.

BERLIN. Wbrew krążącym uporczywie pogłoskom o wyjeździe kanclerza do Wiednia, Niemieckie Biuro Informacyjne komunikuje urzędowo, że **kanclerz Hitler o godz. 8-ej rano udał się samolotem do Monachium, gdzie zamierza przez pewien czas pozostać.**

MONACHIUM Kanclerz **Hitler opuścił o godz. 12-ej w południe Monachium, wyjeżdżając samochodem.**

Niemcy panami sytuacji
Robotnicy i Żydzi zostali zaskoczeni

WIEDEŃ. Cała Austria żyje w oczekiwaniu dalszych decyzyj i zarządzeń przybyłych do Wiednia ministra Hessa oraz min. Mimmlera wraz ze sztabem wyższych dowódców Schuppo.

Przypuszczają, iż postarają się oni opanować sytuację w kraju. W całej Austrii panuje spokój.

Ulice Wiednia przybrały wygląd pozornie normalny. Na gmachach publicznych powiewają chorągwie ze swastyką. **Przed** wszystkimi urzędami i instytucjami publicznymi stoją obok posterunków policyjnych, uzbrojeni członkowie bojówek hitlerowskich.

Ulicami przejeżdżają samochody z [illegible] i szturmowcami.

W kołach żydowskich panuje duże zdenerwowanie. Liczne sklepy żydowskie są zamknięte. Koła robotnicze są zaskoczone szybkością postępowania Niemców, którzy są już panami sytuacji w Wiedniu.

W kołach poinformowanych **nic nie wiadomo, co się dzieje z kanclerzem Schuschniggiem, który pozostał w Austrii.** Jedynie min. Zernatto i Stockinnger w nocy uciekli samochodem do Czechosłowacji.

B. burmistrz Wiednia Schmitz został aresztowany.

W kabinach telefonicznych urzędu telegraficznego, obsługującego dziennikarzy zagranicznych, stoją posterunki hitlerowskie, — uniemożliwiające dziennikarzom zagranicznym nadawanie wiadomości w innym języku jak niemieckim. W sali biura prasowego nie wolno używać innego języka, jak niemiecki.

Oddziały niemieckie w Salzburgu

SALZBURG. O świcie ludność Salzburga wylegia na ulicę i **witała wkraczające oddziały wojsk niemieckich.**

Na moście na rzece Saal wojska przekroczyły granicę. Miasto udekorowane jest flagami ze swastyką.

W ciągu nocy utworzony został nowy rząd krajowy pod kierownictwem inż. Antoniego Wintersteigera.

Rano do Salzburga wkroczyły **oddziały piechoty niemieckiej.**

W Linzu wylądowały dwie eskadry **samolotów niemieckich.**

WIEDEŃ. **Na ulicach miasta pojawili się pierwsi umundurowani członkowie oddziałów szturmowych nar. socj. z Rzeszy.**

Są oni witani owacyjnie przez ludność.

Banki wiedeńskie zamknęły safesy. Ma to na celu zapobieżenie wycofywaniu zawartości skrytek przez Żydów, liczą się bowiem z możliwością wyjazdu dużej ilości Żydów z Austrii.

Prawdopodobne jest wydanie w najbliższym czasie ograniczeń paszportowych.

Samoloty niemieckie, unoszące się nad Wiedniem, rzucały wczoraj rano kartki z napisem:

„Narodowi - socjaliści Niemiec witają narodowych socjalistów Austrii i nowy rząd narodowo - socjalistyczny w wiernym i nierozłącznym związku".

Niemcy maszerują na Wiedeń

BERLIN. Niemieckie Biuro Informacyjne donosi, że wojska niemieckie, które przekroczyły granicę austriacką — witane są z niebywałym entuzjazmem przez społeczeństwo i młodzież austriacką.

Wojska wkroczyły w zwartych kolumnach ze sztandarami z artylerią i bronią pancerną.

W Seefeld pod Salzburgiem **powitały pierwsze oddziały austriackiej armii związkowej bratnią armię niemiecką przez sprezentowanie broni.**

W miarę posuwania się oddziałów niemieckich, w miastach i miasteczkach rozbrzmiewały dzwony, a ludność wychodzi na ulicę, aby okrzykami, kwiatami i chorągwiami ze swastyką witać maszerujące oddziały.

Równocześnie tworzą się rządy krajowe w Grazu, Linzu, Salzburgu i Innsbrucku. Władza przechodzi w ręce miejscowych oddziałów hitlerowskich.

Hitler - wodzem Niemców
Goering — kanclerzem Rzeszy

BERLIN. W związku z powierzeniem marszałkowi Goeringowi funkcyj zastępcy kanclerza Hitlera zauważyć należy, iż fakt ten przewidywany był poprzednio na okres wizyty rzymskiej. Wypadki austriackie przyspieszyły tę decyzję.

Krążą tu obecnie pogłoski, że wobec nowej sytuacji wewnętrzno - politycznej możliwe jest, że **kanclerz Rzeszy zachowa funkcje wodza całości narodu niemieckiego, pozostawiając władzę kanclerską w Niemczech Goeringowi.**

W Austrii pozostałby dotychczasowy prezydent Miklas i kanclerz Seyss Inquart.

RZYM Agencja Stefani donosi: — W piątek wieczorem, przed rozpoczęciem posiedzenia wielkiej rady faszystowskiej doręczono Mussoliniemu list od kanclerza Hitlera.

W dokumencie tym, mającym szczegóne znaczenie polityczne i historycne, **kanclerz Hitler zawiadomił szefa rządu włoskiego o przyczynach, które wpłynęły na stanowisko rządu Rzeszy wobec sytuacji w Austrii, wywołanej przez zbyt pochopną decyzję plebiscytu.**

List kanclerza Hitlera został odczytany na posiedzeniu wielkiej rady, wywołując wielkie wrażenie. Podkreślano również wyrażone w liście uczucia lojalnej przyjaźni w stosunku do Włoch.

W Grazu w ciągu całego dnia sytuacja była niezmiernie naprężona. Wiele ulic obsadzono oddziałami wojska wiernego rządowi z karabinami maszynowymi.

Po południu ulice **zaczęły** zapełniać się podnieconymi tłumami narodowych socjalistów. **Ukazały się samochody ciężarowe z bojówkami hitlerowskimi i byłymi heimwehrowcami.**

Pod wieczór oddziały wojskowe oraz policja wycofały się z miasta. Narodowi socjaliści z triumfem zajęli ratusz.

Protest Francji

PARYŻ. Ministerstwo Spraw Zagr. komunikuje, że ambasador francuski w Berlinie **złożył** w piątek wieczorem protest w urzędzie spr. zagr. Rzeszy przeciwko stosowaniu środków przymusowych wobec Austrii.

Niemcy zajęli Wiedeń

W ostatniej chwili donoszą, że wojska niemieckie wkroczyły do Wiednia, owacyjnie witane przez ludność. Wojska austriackie oddają im honory.

Z tego samego źródła donoszą, że kanclerz Hitler **znajduje** się w drodze do Wiednia.

W chwili oddawania numeru na maszynę brak oficjalnego potwierdzenia tych wiadomości. W numerze jutrzejszym podamy szczegółową relację

Rząd zjednoczenia narodowego
tworzy Leon Blum

PARYŻ. Na posiedzeniu parlamentarnej grupy socjalistycznej **Leon Blum zapowiedział, że przystąpi do stworzenia gabinetu zjednoczenia narodowego.**

Blum zrezygnował z stworzenia rządu frontu ludowego ze względu na sytuację międzynarodową.

Inicjatywa Bluma stworzenia rządu zjednoczenia narodowego była dla izby prawdziwą niespodzianką. Deputowani podkreślają jednomyślnie bezinteresowność Bluma, który **ponad swe interesy partyjne postawił interesy całego kraju.** Jednak że wielu deputowanych wypowiada pogląd, iż rząd zjednoczenia narodowego byłby jeszcze lepiej przyjęty przez opinię publiczną, gdyby na czele jego stanęła osobistość polityczna, która nie była tak ściśle wmieszana w życie polityczne w ciągu ostatnich miesięcy, jak Leon Blum.

Wojska Rzeszy zajmują Austrię

Armia niemiecka na żądanie Wiednia przekroczyła granicę

Schuschnigg podał się do dymisji

Jak Austria traciła niepodległość w dniu 11 marca

BERLIN. Niemieckie Biuro Informacyjne wydało o godz. 22.16 nadzwyczajne wydanie, przynoszące wiadomość, datowaną z Berlina, a podającą odpis depeszy Seyss - Inguarta, wysłanej do kanclerza Hitlera. Tekst depeszy tej brzmi:

„Prowizoryczny rząd austriacki, który po dymisji rządu Schuschnigga widzi swoje zadanie w przywróceniu porządku i spokoju w Austrii, kieruje dorządu niemieckiego naglącą prośbę udzielenia mu w jego zadaniu poparcia i pomocy dla przeszkodzenia przelewowi krwi. W TYM CELU PROSI ON RZĄD NIEMIECKI O MOŻLIWIE SZYBKIE WYSŁANIE NIEMIECKICH WOJSK".

(—) Seyss-Inguart.

„Boże, strzeż Austrię"

Prezydent ustąpił przed siłą

WIEDEŃ. Austriackie Biuro Prasowe ogłasza tekst przemówienia kanclerza Schuschnigga, wygłoszonego przez radio wiedeńskie o godz. 19-ej.

„Dzień dzisiejszy postawił nas w obliczu poważnej i rozstrzygającej sytuacji. Jestem upoważniony do powiadomienia narodu austriackiego o wypadkach dnia.

Rząd Rzeszy postawił prezydentowi państwa ograniczone w czasie ultimatum, na podstawie którego prezydent państwa miał mianować oznaczonego w ultimatum kandydata kanclerzem Austrii i powołać gabinet według życzeń Berlina.

W przeciwnym razie po upływie oznaczonego terminu WKROCZĄ DO AUSTRII ODDZIAŁY NIEMIECKIE.

Prezydent państwa upoważnił mnie do zawiadomienia narodu austriackiego, że ustępujemy przed siłą. Ponieważ nie chcemy w żadnym razie, nawet w tej poważnej godzinie, dopuścić do przelewu krwi niemieckiej, wydaliśmy do armii rozkaz WYCOFYWANIA SIĘ BEZ OPORU W WYPADKU WKROCZENIA ODDZIAŁÓW NIEMIECKICH NA NASZE TERYTORIUM i wyczekiwania następujących po tym wypadków.

Prezydent powierzył naczelne dowództwo sił zbrojnych inspektorowi armii generałowi artylerii Schilhawsky'emu. On wydawać będzie armii dalsze rozkazy.

Teraz żegnam naród austriacki niemieckim pozdrowieniem i życzeniem z serca: „BOŻE STRZEŻ AUSTRIĘ".

Berlin dyktuje warunki

Bojówki hitlerowskie wyszły na ulicę

WIEDEŃ. Przebieg wydarzeń historycznego popołudnia według informacji z kół dobrze poinformowanych był następujący:

Rząd austriacki otrzymał od rządu Rzeszy żądanie zastosowania tajnego głosowania podczas plebiscytu. Warunek ten został przyjęty przez rząd austriacki.

Następnie został wysunięty w formie stanowczej warunek przesunięcia daty głosowania. Również i ten warunek został przyjęty, o czym ogłoszono przez radio.

Wszystko to jednak nie zostało uznane za wystarczające i zażądano z Berlina ustąpienia kanclerza Schuschnigga, oraz wysunięto postulat, aby w nowym gabinecie austriackim narodowi socjaliści otrzymali większość i aby legion austriacki użyty został jako wzmocnienie egzekutywy austriackiej.

W razie nieprzyjęcia tych ostatnich warunków rząd Rzeszy zastrzegł sobie wyciągnięcie wszelkich konsekwencji.

Prezydent Miklas nie przyjął tych żądań i dał jedynie kanclerzowi Schuschniggowi polecenie wydania rozkazu, aby wojska austriackie nie stawiały żadnego oporu w razie wkroczenia na terytorium Austrii niemieckich sił zbrojnych.

Na posiedzeniu Rady Ministrów **Kanclerz Schuschnigg zdecydował się ustąpić.** O decyzji swej zawiadomił on społeczeństwo austriackie drogą radiową.

Ogodz. 19 Seyss Inguart zwrócił się przez radio do ludności w charakterze ministra Spraw Wewnętrznych, wzywając ludność do spokoju, oraz **nawołując do niestawienia żadnego oporu w razie ewentualnego wkroczenia wojsk niemieckich do Austrii.**

W godzinach wieczornych ulice śródmieścia stolicy Austrii przepełnione były dziesiątkami tysięcy narodowych socjalistów którzy defilują ze sztandarami i zapalonymi pochodniami, wznosząc entuzjastyczne okrzyki na cześć Hitlera.

Jednocześnie ukazały się w karnych szeregach maszerujące bojówki narodowo - socjalistyczne, w których część ubrana jest w czarne mundury.

Wszyscy członkowie bojówek wystąpili z przepaskami ze swastyką.

Swastyka ogarnia Wiedeń

Policja przyjęła znaki hitlerowskie

WIEDEŃ. Radio wiedeńskie podało następującą wiadomość:

Prezydent związkowy pod naciskiem sytuacji wewnętrznej powołał do kierowania agendami rządu ministra związkowego Seyss - Inguarta.

WIEDEŃ. Na gmachu głównej komendy policji oraz na ratuszu wiedeńskim powiewają już chorągwie ze swastyką.

Policja w Wiedniu na rozkaz komendanta policji wicemin. Skubla założyła już czerwone opaski ze swastyką.

Na szeregu sklepach żydowskich zostały opuszczone metalowe żaluzje.

Wiadomość o dymisji kanclerza Schuschnigga wywołała w Innsbrucku wielki entuzjazm.

Tysiączne tłumy, które przed głośnikami wysłuchały pożegnalnego przemówienia Schuschnigga, przyjęły tę wiadomość głośnymi okrzykami zadowolenia.

Sztandary ze swastykami, które powiewały od paru dni z domów prywatnych, pojawiły się również na gmachach urzędowych.

Organizacje narodowo-socjalistyczne utworzyły olbrzymi pochód z pochodniami, który przeciągnął przez ulice, zapełnione tysiącznymi tłumami.

Naczelny wódz

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą, że **inspektor armii gen. Schilhawsky mianowany został naczelnym wodzem austriackich sił zbrojnych.**

Praga nie ogłosiła mobilizacji

PRAGA. Czechosłowackie Biuro Prasowe ogłosiło następujący komunikat:

Niektóre zagraniczne źródła informacyjne rozszerzyły pogłoskę o **mobilizacji w Czechosłowacji w związku z wydarzeniami austriackimi.**

Czechosłowackie Biuro Prasowe upoważnione jest przez czynniki miarodajne do stwierdzenia, **że wszystkie tego rodzaju informacje są zupełnie bezpodstawne i zmyślone.**

Rzym zachowuje dyskrecję

LONDYN. Ag. Reutera donosi z Rzymu, że przedstawiciel Ministerstwa Spraw Zagr., mówiąc o wypadkach w Austrii, oświadczył:

„Rozgrywają się tam wypadki wyjątkowej wagi i doniosłości w obliczu których rząd włoski obowiązany jest zachować dyskrecję dyplomatyczną oraz właściwe w podobnej sytuacji milczenie".

PARYŻ. PAT. Ag. Havasa dowiaduje się, że rząd francuski przesłał swemu charge d'affaires w Rzymie polecenie poinformowania się u rządu włoskiego, co do **możliwości współdziałania z tym rządem w akcji na korzyść Austrii.**

Przeprowadzona w tym względzie rozmowa z włoskimi czynnikami miarodajnymi ujawniła, że **tego rodzaju możliwości obecnie nie istnieją.**

Uciekinierzy z Wiednia

PRAGA. Po Pradze rozeszły się pogłoski, że **do Bratysławy przybyły niektóre wysokie polityczne osobistości austriackie, które wyjechały z Wiednia po upadku rządu Schuschnigga.**

Hymn hitlerowski na fali eteru

WIEDEŃ. Radiostacja wiedeńska o godz. 23 odegrała po raz pierwszy w swej historii pieśń hitlerowską „Horst Wessel Lied".

Zmienił się speaker radiostacji wiedeńskiej i radiostacja ta nagrywa obecnie marsze wojskowe wojsk Rzeszy.

Maszerują na Wiedeń

Samoloty niemieckie nad stolicą Austrii

BERLIN. Według wiadomości nadeszłych z Monachium o godz. 22 **wojska niemieckie w zwartych kolumnach przekroczyć miały granicę austriacką w Salzburgu, Kuffsteinie i Mittenwaldzie.**

WIEDEŃ. Według wiadomości ze źródeł oficjalnych **wojska niemieckie przekroczyły granicę austriacką, maszerując na Wiedeń.**

Przybycie czoła zmotoryzowanej kolumny niemieckiej do Wiednia spodziewane jest za parę godzin.

Podobno za kolumną niemiecką maszeruje na Wiedeń legion austriacki.

Na ulicach narodowi socjaliści poszukują Żydów oraz przechodniów o wyglądzie semickim, wznosząc okrzyki przeciwżydowskie.

Gmach urzędu kanclerskiego w Wiedniu obsadzony jest gęstym podwójnym kordonem bojówek narodowo-socjalistycznych, które nikogo nie dopuszczają do wnętrza gmachu nawet przedstawicieli policji i żandarmerii.

Również i gmach Frontu Patriotycznego obstawiony jest gęstym kordonem narodowych socjalistów. W oknach powiewają chorągwie ze swastyką.

Donoszą z Innsbrucka, że **przejmowanie urzędów przez** narodowych socjalistów **odbyło się w zupełnym porządku.**

Oddziały szturmowe zajęły gmach tyrolskiego urzędu krajowego oraz biura Frontu Patriotycznego. We wszystkich tyrolskich miastach odbywają się manifestacje narodowych socjalistów.

Krążą pogłoski, iż nad Wiedniem ukazały się w nocy wywiadowcze samoloty niemieckie.

Nowy rząd

Po północy została ogłoszona lista nowego rządu austriackiego. Kanclerzem, ministrem Spraw Wewn. i ministrem Obrony Krajowej został Seyss-Inquart. Jego zastępcą Glaise-Horstenau.

Wyszyński żąda kary śmierci

niemal dla wszystkich oskarżonych

MOSKWA. Prokurator Wyszyński wygłosił 5-godz. mowę oskarżycielską, utrzymaną w nadzwyczaj gwałtownym tonie. **Wyszyński zażądał kary śmierci dla wszystkich oskarżonych z wyjątkiem Rakowskiego i Bessonowa, dla których domagał się 25 lat więzienia.**

Mowę prokuratora, zgodnie z tutejszym zwyczajem, publiczność sowiecka przyjęła burzliwymi oklaskami.

Roboty publiczne przez cały sezon

Zorganizowana będzie pomoc chałupnictwu

Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem wicepremiera E. Kwiatkowskiego posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Ministrów.

Wobec przydziału przez Ministerstwo Skarbu ustalonych sum na roboty publiczne i zaplanowane inwestycje oraz **zbliżania się terminu rozpoczęcia na szerszą skalę tych robót,** Komitet Ekonomiczny uchwalił zasady organizacji zatrudnienia.

Uchwała ta zmierza do ściślejszego skoordynowania akcji zatrudnienia bezrobotnych na robotach prowadzonych przez poszczególne organa państwowe, związki samorządowe i instytucje publiczno-prawne, aby **akcja ta w ramach przeznaczonych środków pieniężnych mogła być prowadzona w okresie całego sezonu i obejmować możliwie największe liczby bezrobotnych.**

W tym celu m. in. organa prowadzące roboty, **przy rekrutacji robotników dążyć będą do większego wykorzystania bezrobotnych, zarejestrowanych w biurach Pośrednictwa Pracy.**

Następnie Komitet Ekonomiczny załatwił szereg spraw bieżących, uchwalając m. in. wnioski w **sprawie zorganizowania akcji pomocy chałupnictwu,** która to akcja zlecona zostanie komisji do spraw przemysłu ludowego i domowego oraz w sprawie zbadania potrzeb rybactwa na wybrzeżu morskim.

Mogiła bohaterów

Bawiące się w lesie skolimowskim pod Warszawą dzieci, wykopały w dole czaszkę ludzką. Śledztwo ustaliło, że w miejscu tym znajduje się zbiorowa mogiła kilku powstańców z 1863 r. straconych przez Moskali. Szczątki bohaterów zabezpieczono.

Litwa prowokuje Polskę

Krwawe starcia na pograniczu, zorganizowane przez Kowno

Urzędowo komunikują:

W nocy z 10 na 11 marca 1938 r. o godz. 5 m. 40 na odcinku Marcinkańce granicy polsko-litewskiej w pobliżu wsi Wiersze Radówka patrol K.O.P. w składzie dowódcy i żołnierza spostrzegł na terytorium Polski dwóch osobników, którzy właśnie przekroczyli nielegalnie granicę.

Kiedy patrol wezwał ich do zatrzymania się, osobnicy zaczęli uciekać — jeden w głąb terytorium polskiego, drugi w kierunku terytorium litewskiego.

Dowódca patrolu zaczął ścigać pierwszego, gdy drugi był ścigany przez żołnierza Stanisława Serafima. Ten ostatni zbłądził w ciemnościach i znalazł się po drugiej stronie granicy, gdzie w odległości 3-ch metrów od linii granicznej został ostrzelany przez skonsygnowaną w tym miejscu policję litewską.

Żołnierz Serafim zmarł z odniesionych ran.

Dowódca patrolu zaalarmowany w międzyczasie strzałami karabinowymi, podążył w kierunku miejsca incydentu i został w pobliżu granicy na terytorium Polski ostrzelany przez policję litewską.

Żołnierze lokalnej strażnicy KOP na odgłos strzelaniny dokonali patrolowania tego odcinku granicy i ujęli drugiego osobnika, który się skrył na terytorium Polski. Badany przyznał się, że jest w służbie policji litewskiej i że został przerzucony przez władze litewskie. Śledztwo w toku.

Obecnie już można stwierdzić, że incydent, którego ofiarą padł żołnierz polski, ma charakter zasadzki, zorganizowanej przez władze litewskie.

Ten incydent jest nieuniknionym skutkiem z jednej strony nienormalnego stanu, istniejącego na granicy polsko-litewskiej z powodu upartej odmowy rządu litewskiego ustanowienia normalnych stosunków sąsiedzkich między obu krajami, a z drugiej strony — wrogiej atmosfery w stosunku do Polski, starannie utrzymywanej przez rząd litewski po tamtej stronie granicy.

Rząd rezerwuje sobie prawo zajęcia stanowiska po uważnym zbadaniu sytuacji, jakiego wymaga powaga incydentu (PAT).

Anglia zakłada protest

i utrzymuje łączność z Francją

LONDYN. Po wczorajszym rannym posiedzeniu gabinetu brytyjskiego został wydany następujący komunikat:

„Gabinet dyskutował wydarzenia w Austrii i przyjął do wiadomości, że w Berlinie złożony został protest brytyjski w najostrzejszej formie.

Premier i minister Spraw Zagranicznych przed tym uczynili podobny krok wobec ministra Ribbentropa.

Gabinet jest zdania, że **postępowanie rządu niemieckiego musi wywrzeć najbardziej ujemne skutki na stosunki angielsko-niemieckie i na zaufanie publiczne w całej Europie.**

Rząd brytyjski pozostaje w najściślejszym kontakcie z rządem francuskim i nieprzerwanie zajmuje się sytuacją. Ministrowie pozostaną w obrębie Londynu w czasie weekendu i w każdym razie gabinet zbierze się znowu najpóźniej w poniedziałek.“

Natychmiast po odbyciu posiedzenia gabinetu, które trwało godzinę i trzy kwadranse, szef opozycji poseł Attlee wezwany został do Foreign Office, gdzie lord Halifax poinformował go o sytuacji i o stanowisku rządu.

Proklamacja Hitlera w sprawie Austrii

„Rzesza Niemiecka zapewni Austrii swą pełną pomoc“

BERLIN. Wczoraj o godz. 11 odbyła się w Ministerstwie Propagandy Rzeszy konferencja dla prasy zagranicznej, podczas której odczytał min. Goebbels tekst proklamacji kanclerza Hitlera.

Proklamacja ta odczytana o godz. 12 w południe przez min. Goebbelsa przed mikrofonem została nadana przez wszystkie rozgłośnie niemieckie.

Na wstępie proklamacji kanclerz mówi o trosce, z jaką patrzył na ucisk odłamu narodu niemieckiego, związanego z całością Rzeszy nie tylko krwią, ale i historią.

Rok 1866 zamknął okres tego współżycia. **Wojna europejska doprowadziła do ponownego zbratania się dwóch niemieckich narodów, następujący zaś po niej okres stanowił jedno pasmo nieszczęść wewnętrznych i zewnętrznych Austrii.**

Istniał tam ustrój, nie posiadający żadnego moralnego prawa istnienia.

Kanclerz wskazał, że przez całe lata ostrzegał, że system rządzenia w Austrii jest groźny, gdyż wytwarza wiele niebezpiecznego fanatyzmu, który doprowadzić mo że do groźnego wybuchu, poza tym zaś, że **silna Rzesza nie może patrzeć obojętnie na los przeszło 6 milionów Niemców austriackich.**

Pierwsze próby złagodzenia tej sytuacji kanclerz dokonał 11 lipca 1936 r. Układ ten jednak został natychmiast złamany.

Drugą próbą było spotkanie w Berchtesgaden, gdzie kanclerz zmuszony był jako przedstawiciel narodu niemieckiego rozmawiać z człowiekiem, nie posiadającym żadnych moralnych uprawnień do przemawiania w imię Niemców austriackich.

Kanclerz usiłował przekonać go, wskazując, że Austria ma prawo do swobodnego wypowiedzenia swej woli. Próba złagodzenia sytuacji przez układ w Berchtesgaden nie powiodła się.

Niebywałe metody, jakimi posługiwać się chciał Schuschnigg przy przeprowadzaniu zapowiedzianego plebiscytu, doprowadziłyby do nowego uniemożliwienia swobodnego wypowiedzenia się mieszkańców Austrii, legalizując system gwałtu.

Kanclerz przedstawił ciężką, legalną drogę, którą sam kroczył do władzy, jako przedstawiciel największej partii, a czynił to w chwili, gdy powierzył mu władzę w Rzeszy Hindenburg. **Zapowiedziany plebiscyt był wyraźnym oszustwem wyborczym. Naród niemiecki w Austrii sam przeciwko temu wystąpił.**

Rząd Rzeszy ze swej strony zapewnia, że nie zgodzi się, aby w przyszłości naród austriacki nie mógł swobodnie rządzić się systemem, jakiego sam pragnie.

Rzesza niemiecka zapewni Austrii swą pełną pomoc. Dziś przekraczające granice Austrii we wszystkich punktach wojska niemieckie wszelkich broni, wkraczają do Austrii jako do bratniego narodu.

Proklamację swą kończy kanclerz wyrażeniem radości, iż będzie mógł na nowo przybyć do kraju, który stanowi jego bliższą ojczyznę.

Rzym nie będzie interweniował

Jest tylko w kontakcie z Berlinem

RZYM. „Messagero“, omawiając wypadki austriackie, pisze, że to, co się stało w Austrii, jest następstwem sytuacji, która mimo dużych wysiłków i dobrej woli, nie mogła być wyjaśniona.

Po układach w Berchtesgaden Schuschnigg nie tylko dopuścił do rządów zwolenników narodowego socjalizmu, ale szukał poparcia i współpracy również w tych kołach politycznych, które od dawna stały poza życiem politycznym Austrii.

Wypadki potoczyły się w błyskawicznym tempie w ciągu ostatnich 24 godzin. Olbrzymie manifestacje, jakie odbyły się w Wiedniu bezpośrednio po ustąpieniu Schuschnigga, wykazują, jakie są uczucia ludu austriackiego.

Wobec dojrzewania tych wypadków Włochy zajmowały stanowisko nawskroś obiektywne i poprawne, powstrzymując się od jakiejkolwiek formy interwencji bezpośredniej lub pośredniej w wewnętrzną sytuację Austrii.

Włochy nie przeszkadzały nieuniknionemu rozwojowi wydarzeń i sądzą, że wydarzenia te są wyjściem sytuacji wewnętrznej z okresu krytycznego i niejasnego.

Koła polityczne potwierdzają komentarz, jakim „Messagero“ zaopatrzył wydarzenia austriackie.

Wypadki te oceniane są w rzymskich kołach politycznych jako **doniosłe zmiany wewnętrzne, których należało oczekiwać od pewnego czasu jako nieuniknionych.**

Zdaniem włoskich kół politycznych **dojście do władzy narodowych socjalistów w Austrii stało się od pewnego czasu koniecznością.**

Koła polityczne stwierdzają ponadto, że **kanclerz Schuschnigg nie zwracał się do rządu włoskiego o opinię w sprawie plebiscytu, który został przezeń zarządzony. Podkreślają tu wreszcie, iż Rzym znajduje się w stałym kontakcie z Berlinem.**

„Poseł” — szczurem hotelowym

W wagonie pierwszej klasy pociągu gdyńskiego okradano kilka razy pasażerów. Zwykle kradzież miała miejsce, gdy pociągiem jechał „pan poseł”. Wsiadał zwykle w Gdyni i udawał się do Warszawy. Wprawdzie nie posiadał legitymacji poselskiej, bowiem był „posłem do jednego z poprzednich sejmów”, jak twierdził, ale go w sposób godny traktowano i tytułowano.

Ostatnio został okradziony przemysłowiec podlaski, Michałowicz. Właśnie wracał z Gdyni. W wagonie nawiązał rozmowę z panem „posłem”. Rozmawiano na tematy polityczne, społeczne.

Ostatecznie po wyjściu z wagonu fabrykant stwierdził brak złotego zegarka, papierośnicy z monogramem i brylantowym herbem szlacheckim oraz portfelu z pieniędzmi. Pan poseł wysiadł na jednej ze stacji podwarszawskich.

Pana „posła“ zdołano obecnie aresztować. Jest nim znany złodziej kolejowy i szczur hotelowy Henryk Malinowski, karany wielokrotnie i poszukiwany.

RADIO

WARSZAWA I. (Raszyn)

NIEDZIELA, DNIA 13 MARCA

Godz. 8.00 Sygnał czasu. 8.05 Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi. 9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła Po-Bernardyńskiego w Wilnie. 10.30 Muzyka (płyty). 11.30 Reportaż z życia. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.00 Przegląd kulturalny. 13.10 „Jamioł“. 13.30 Muzyka obiadowa. 14.45 Audycja dla wsi. 15.45 Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci. 16.05 Koncert kameralny. 16.45 „Anielcia i życie“ — powieść mówiona. 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 19.00 Teatr Wyobraźni: „Turniej w Perpignano“. 19.35 Słynni wirtuozi. 20.35 Program na jutro. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Wiadomości sportowe. 22.00 „Opowieści o Beethovenie“. 22.50—23.00 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II. (Mokotów)

Godz. 14.45 Nowe płyty. 16.00 Felieton aktualny. 16.10 Zespół salonowy. 16.58 Program na jutro. 17.00—22.00 Przerwa. 22.00—1.00 Muzyka lekka i taneczna (płyty).

TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Jadzia przybyła do mieszkania pani Podoskiej, która w międzyczasie poślubiła jednego z towarzyszy. Jadzia przyniosła w obcasie swego pantofla list od organizacji krakowskiej i na żądanie Podoskiej zaczęła opowiadać jej o dziejach swojej przeprawy przez linię frontu.

— Kiedy wyjechała pani z Krakowa? — pytała zaciekawiona Podoska. — Zresztą sama nie wiem od czego powinna pani zacząć. Przede wszystkim może chciałabym wiedzieć, co pani przeżyła w ciągu tego czasu, gdyśmy się nie widziały. Ale to chyba jest bardzo długa historia?

— O, tak, mogłabym o tym całe tomy pisać. Oto na przykład pewien czas grałam rolę inspektora carskiego ministerstwa...

— W jaki to sposób? — zdziwiła się Podoska.

— Carscy urzędnicy przyjęli mnie jako rewizora (kontrolera) z Petersburga, chcieli mi nawet dać łapówkę, żebym przemilczała ich świństwa...

— Co też pani opowiada!

— Ale nie chcę teraz o tym mówić. Może przy innej okazji. Trzeba byłoby długie godziny siedzieć i opowiadać tylko o tym. O tej mojej podróży należałoby pani opowiedzieć. Wie pani, chwilami sama siebie dotykam, by przekonać się, czy to ja jestem, czy nie ja....

— Cóż to znaczy?

— Nie wierzę, że żyję jeszcze.

— A więc aresztowano panią? — zdziwiła się Podoska.

— Powiem pani szczerze, gdybym wiedziała, że ta podróż jest związana z tyloma przykrościami i niebezpieczeństwami, jakie przebyłam w ciągu ostatnich trzech dni, posłałabym list inną drogą i nie narażałabym swego życia dla tego celu. Ludzi trzeba w walce oszczędzać. Ale stało się już. Czasami wydaje mi się, że śmierć już mnie nie może dotknąć, że „kostucha" się mnie boi. To być może dlatego — uśmiechnęła się smutno Jadzia — że potrafię śmierci odważnie spoglądać w oczy. Po prostu, boi się mnie i ucieka... Cha, cha, cha...

— Ale po co miała pani jechać z takim listem? Czyżby nie było innej drogi dla jego przesłania? Nie było innego człowieka?

— Ludzi nie brak, ale to wszystko takie młode i bez doświadczenia. A byłoby wcale nie wesoło, gdyby ten list wpadł w ręce carskich urzędników. Wpadłoby wielu ludzi, a my przecież teraz organizujemy bojową organizację na obszarze zaboru. Cała robota poszłaby na marne.

— No, niech pani opowiada. Jestem bardzo ciekawa wydarzeń. Ale chwileczkę, przyniosę przede wszystkim herbatę.

— A chłopiec? Przecież to dziecko, po co ma o tym wszystkim wiedzieć?

— Niech pani będzie o niego spokojna, zresztą zaraz idzie spać.

Kiedy Podoska przyniosła herbaty, zaczęła Jadzia opowiadać, jak jej przeszła droga.

— Wyjechałam z Krakowa w niedzielę z rana. Rzecz jasna, przed tym zaopatrzyłam się we wszystkie prawdziwe i nieprawdziwe paszporty. Prawdziwe paszporty, były to austriackie, a fałszywe, rosyjskie.

Pojechałam do Kielc. Tam miałam otrzymać od Wiktora dalsze instrukcje. Ubrałam się, jak chłopka, wzięłam dzban z mlekiem i poszłam w dalszą drogę.

Przychodzę do wsi, pusto, jak gdyby wszystko wymarło. Nie widać żywej duszy. Patrzę dokoła, wiele chat zburzonych, dachy zerwane, okna otwarte, drzwi zerwane, wszędzie dziury i dziury od kul..

Idę dalej. Na każdym kroku kawały drewna, rozbite meble. Oto trafiam na przewróconą balię. Znów dalej, drabina. Tu znowu koń z rozdartym brzuchem. Zrozumiałam, że tu, w tej wsi, toczyła się jakaś bitwa.

Wieś jest teraz niczyja, mogłam w niej sama rządzić, jak mi się podoba — dodała z ironią Jadzia.

— Idę więc dalej. Wychodzę na wielkie pole. Zboże już dawno zżęte z pól, wie pani, jestem przesądna, nie lubię ścierniska. Zdaje się, że pole jest wtedy osierocone, że płacze, skamle, skarży się...

Idę dalej, mam dzban z mlekiem w ręku: nogi już mnie bolą, ale mam cel przed sobą, muszę dostać się do Skarżyska. Tam miałam już podany adres do jednego z towarzyszy, a stamtąd mogłabym już dalej przy jego pomocy dobrnąć.

Idę jednak, idę naprzód, a tu ani żywej duszy, która by mi wskazała drogę. Strach przed wojną wygonił stąd nawet zwierzęta. Ale gdzie jestem? Nie wiem sama. Przyszłam wreszcie do jakiejś ciemnej stodoły, z której wyziera ku mnie tylko ciemność.

Usiadłam, oparłam się plecami o ściany stodoły. Jesienne słońce powoli stacza się po niebie, czerwone i zimne, na zachód. Nabrałam trochę mleka do pokrywy i wypiłam. Odświeżyło mnie trochę. Chciałam już wstać i pójść dalej, a tu widzę na horyzoncie szereg domów, stojących obok siebie.

W tej chwili jak gdyby spod ziemi wyrosło przede mną dwóch Kozaków. Jadą konno, przybyli za mojemi plecami, tak że nie mogłam ich zauważyć. Stodoła zresztą zasłoniła ich zupełnie.

Skoczyli z koni i do mnie.

— Skąd jesteście? — zapytali.

— Opowiadam, starając się jak najgorzej mówić po rosyjsku, jak chłopka z Kielecczyzny, że idę ze wsi Lamaze, aczkolwiek nie mam pojęcia, czy taka wioska w ogóle istnieje na świecie. Ale sądzę, że Kozacy chyba tak samo nie znają okolicy, jak ja.

— Dużo tam Austriaków? — pytają Kozacy.

—Nie — odpowiadam.

— Ładna dziewucha — słyszę, jak jeden z nich odzywa się do drugiego, a ten drugi:

— A może by ją tu tak sporządzić?

Krew uderzyła mi do głowy. Wszystko we mnie ścierpło. Jestem sama jedna w opuszczonej wiosce, a obok mnie dwóch Kozaków, którzy wyglądali, bez przesady, jak bestie. Czupryna z prawej strony, kolczyki zwisające z lewej, twarze zbójców, oczy dzikie, krwią zalane.

Udaję, że nie rozumię, co oni tam między sobą gadają. Ale w głowie szumi, aż trzeba czym prędzej wymyśleć coś, jak się ich zaraz pozbyć i uratować moją cześć kobiecą.

I oto wpadłam na szczęśliwy pomysł: „Panowie — powiadam, na w pół po polsku, na w pół po rosyjsku, starając się mówić wielce tajemniczym głosem. — Jak chcecie, mogę wam wskazać, gdzie się Austriaki pochowali.

Kozacy przerażeni przerwali rozmowę.

— A dużo ich jest? — zapytali.

— Nie, wszystkiego dwóch.

— Tylko dwóch? — byli zadowoleni. — Gdzie? Gdzie? Wskoczyli na konie i zapomnieli o czym przed chwilą ze sobą mówili.

Jak widać ,chętka do mordowania jest silniejsza nawet od pociągu do kobiet. Twarze ich zajaśniały. W oczach ich pojawiły się ogniki.

—Sami nie traficie — powiedziałam. — Muszę panom wskazać. Sądziłam, że po drodze natrafimy na ludzi, albo większe oddziały, a wtedy nie będą śmieli już mnie ruszyć...

Idziemy: ja pieszo oni konno.

— Czy to stąd daleko? — pytają mnie.

— Nie tak blisko i nie tak daleko — odpowiadam, żeby w każdym razie móc się wykręcić.

Przeszłam tak blisko wiorstę, a może więcej. Nagle widzę przed sobą studnię. W moim umyśle powstał wtedy śmiały plan.

(Dalszy ciąg jutro)

KONRAD RYLSKI

MŚCICIEL

PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBÓJNIKA DOBROCZYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH

Był to narzeczony Wadżi, Euwer. Między nim a Kibirowem doszło do gwałtownej sceny i Euwer przebił kindżałem Kibirowa.

— Euwer!.. Milcz, bo ci zaraz głowę roztrzaskam!... — ryknął jakiś ogromny Czeczeniec, wyglądający nie mniej dziko, aniżeli sam Euwer.

Przytrzymany silnymi ramionami kilku mężczyzn, Euwer dyszał ciężko i wyrywał się z ich rąk, ale nadaremnie...

Dwóch Czeczeńców rzuciło się do broczącego krwią Kibirowa.

— Podnieście go...

— Zatamujcie krew!..

— Czy żyje?...

Zewsząd rozlegały się okrzyki...

Podniesiono Kibirowa i położono na szerokiej ławie. Ledwie dyszał, ale znać było, że żyje jeszcze... Zaczęto go ratować...

Tymczasem krzyki, dochodzące z sakli Wadżi, postawiły na nogi cały auł...

Wszyscy wybiegli ze swych chat i cisnęli się do drzwi, do okien sakli, w której zdarzył się straszny wypadek...

Czeczeńcy, będący wewnątrz, wypchnęli ludzi z izby i zamknęli drzwi...

W ciżbie rozlegały się wciąż okrzyki:

—Co to?... Co się stało?...

— Euwer!... Zamordował kogoś...

— Na śmierć!...

— Co?... Żyje?...

— To wściekły pies!... Zawsze był takim...

— On nie skończy zwykłą śmiercią, zobaczycie!... Zgnije w więzieniu!... — przepowiadano Euwerowi, który był znany ze swej porywczości i braku wszelkich hamulców w postępowaniu.

— To pewnie przez tę Wadżię!... — mówiła jakaś kobieta. — O, słyszycie, jak zawodzi teraz...

Z izby dochodził krzyk i histeryczny płacz Wadżi...

— Ona to też... Pewnie sobie kogoś innego sprowadziła do chałupy... — odezwała się zjadliwie jakaś niemłoda już Czeczenka.

— W sam raz się dobrali... Ona i Euwer... — odpowiedziała jej druga.

— Cicho, baby!... — zawołał jakiś silny, męski głos. — Też znalazły czas do gadania!...

— Sam cicho!... — odpowiedziała mu zaczepnie Czeczenka. — A ty po coś tu przyszedł, jak nie po to, żeby gadać!...

Tymczasem w izbie krzątano się szybko i zwinnie wokół Kibirowa... — Dla tych Czeczeńców rana, zadana kindżałem, nie była nowiną. Wiedzieli, jak postąpić w takich razach...

Udało im się zatamować krew, ale Kibirow rzęził i charczał...

— Dżigici! — zawołał jakiś młody Czeczeniec, — zanieśmy go do naszej sakli... Mój stary doskonale umie doglądać chorych...

— Racja, Mułła... Tak będzie najlepiej... — odpowiedział mu drugi.

— O, i siostra twoja też jest niezgorszym lekarzem, — dodał inny Czeczeniec. — To doskonała myśl...

— Bierzemy go, chłopcy... Tylko ostrożnie... — odezwał się młody Czeczeniec, którego nazwano Mułłą.

Dwaj Czeczeńcy ostrożnie wzięli na ręce nieprzytomnego Kibirowa i wynieśli z chaty.

Tłoczący się do drzwi Czeczeńcy rozstąpili się przed nim, starając się tylko unieść głowy jak najwyżej, by zobaczyć rannego...

— Żyje!... Uratowano go!... — szeptano wokoło.

— Kto to taki?...

— Obcy?...

— Jakaś nieznana zupełnie twarz... — informował ktoś bliżej stojący.

Kibirow charczał, jak w agonii.

Zaniesiono Kibirowa do chaty starego Abdula, znanego w całym aule z doskonałych ziółek, którymi niejednego już umierającego Czeczeńca przywrócił do życia. W aule wierzono weń bezgranicznie...

Stary zajął się natychmiast Kibirowem. Ułożył go na własnym łóżku i zabrał się od razu do przygotowania swoich leków...

Kibirow leżał przez kilka dni bez przytomności...

Którejś nocy po raz pierwszy odzyskał na kilka chwil przytomność... Rozejrzał się wokoło siebie rozwartymi nagle oczyma, a z ust jego wydobył się jakby przerażony szept:

— Co to?... Gdzie ja jestem?...

Był to szept człowieka, zbudzonego z długiego i głębokiego snu... Człowieka, który wydobywał się jakby z bezdennej przepaści...

Wokoło było zupełnie ciemno...

— Gdzie ja jestem?... — powtórzył Kibirow, tym razem głośniejszym już szeptem.

W tej samej prawie chwili rozległ się nad leżącym cichy, łagodny głos kobiecy:

— Cicho, dżigit... Jesteś u swoich...

— U swoich?... — powtórzył, jakby echo, Kibirow.

— Tak, dżigit... Już teraz dobrze... Bądź spokojny...

I kobieca ręka pogłaskała łagodnie, delikatnie głowę chorego.

Głowa Kibirowa znów wtuliła się w poduszkę, powieki opadły na oczy i Kibirow znów popadł w sen...

Kobieta na palcach odeszła od jego łóżka i wróciła na swoje posłanie...

Z rana Kibirow obudził się, uniósł głowę i spojrzał wokoło zdumionym wzrokiem...

Leżał w jakiejś izbie wiejskiej, a niedaleko jego łóżka leżała na posłaniu młoda kobieta, w ubraniu... Oczy miała zamknięte, spała, oddychając spokojnie...

„Kto to jest?... Co to za izba ... — budziły się w nim uporczywe myśli.

(Dalszy ciąg jutro)

Napoleon Sądek

Długość dnia

Pan Cytryn po wejściu do kawiarni przede wszystkim wziął gazetę i odnalazł rubrykę „długość dnia".

Przeczytał uważnie, o której jest wschód słońca, o której zachód i uśmiechnął się zadowolony.

— Chwalić Boga! — mruknął. — Znów przybyło dnia. Dzień teraz jest już dłuższy o 20 minut.

Siedzący przy sąsiednim stoliku, znajomy pana Cytryna, spostrzegł zadowolenie na jego twarzy, a ponieważ ciekaw był, jaka jest tego przyczyna, więc spróbował nawiązać rozmowę.

— Pan dziś dobrze wygląda, panie Cytryn.

— Dobrze? — uśmiechnął się wesoło pan Cytryn. — Ja teraz będę z dnia na dzień lepiej wyglądał.

— Dlaczego?

— Bo jak przybywa dnia, to mnie przybywa na wadze. Czym dzień jest dłuższy, tym ja jestem grubszy. Żeby pan mnie widział w grudniu, kiedy dzień jest najkrótszy! Wyglądałem, jak cień! Ale w lipcu zapewniam pana, będę wyglądał, jak pączek!

— Nie rozumiem. Co ma wspólnego długość dnia z pańską tuszą?

— Dużo, panie kochany, dużo! Mój wygląd, moje zdrowie, moja tusza — wszystko zależy od długości dnia.

— Powiedz pan nareszcie dlaczego?

— Dlatego, że jestem żonaty.

— Więc co z tego?

— Ożeniłem się z młodą kobietą.

— Wiem! Ognista brunetka.

Pan Cytryn westchnął.

— Tak! Właśnie! Ognista! Ona jest sam ogień, sam temperament! To jest hiszpańska krew, psiakrew! I żeby pan wiedział, jak ona mnie kocha!

— Więc?...

— Więc to jest moje nieszczęście! Ona mnie kocha za bardzo! Już przed ślubem była zazdrosna!

— O kogo?

— O interesy! „Co ja z ciebie będę miała? Ty ciągle będziesz zajęty interesami!".

Uspakajałem ją, jak mogłem: „Nie ciągle, kochanie, nie ciągle! Dzień tylko należy do interesów, ale noc należy do ciebie".

Powiedziałem to sobie żartem, ale ona to wzięła na serio. „Przysięgnij mi, że w nocy będziesz zawsze przy mnie!".

I ja, idiota, byłem na tyle nieostrożny, że przysięgłem.

Czy pan ma pojęcie, jak ja wpadłem? Co ja sobie narobiłem?

Myśmy wzięli ślub w lipcu. Noce wtedy są krótkie, mnie się wydawało, że jeszcze za krótkie.

Kiedy się tylko ściemniło, o 8-ej wieczór ja już byłem w domu.

I dopiero o 3-ej nad ranem, gdy się zrobiło jasno, ja powiedziałem: „Basta! Już jest dzień! Czas spać!".

Żona się ze mną zaczęła targować.

— Dopiero trzecia! To jeszcze noc!

Ale ja byłem bezwzględny:

— Żadna noc! Jak jest widno, to znaczy, że jest dzień! Godzina mnie nie obchodzi!

I ona wtedy westchnęła tęsknie:

— Ach, żeby już przyszedł grudzień!

Początkowo nie zrozumiałem o co jej chodzi. I dopiero zrozumiałem w grudniu.

Czy ma pan pojęcie, co ja przeżyłem?

O czwartej po południu robiło się ciemno i żona nie dawała mi już wyjść z domu.

— Geniuchna kochana — tłumaczyłem — ja jeszcze muszę coś załatwić na mieście.

— Załatwić? Teraz nie ma żadnych interesów! Przysięgałeś, że w nocy będziesz tylko przy mnie!

— Ale teraz jest dopiero czwarta po południu!

— Mnie nie obchodzi godzina! Jak jest ciemno, to znaczy, że jest noc! Sam mi to mówiłeś w lipcu! Jak umowa, to umowa! Teraz nie ma żadnych interesów! Teraz jest tylko żona!

Pan rozumie co ja sobie narobiłem?

W grudniu noc trwa 17 godzin! Czy pan wie, co to znaczy?!

Ja wychudłem jak patyk!

Ale na szczęście, to się już kończy! Już idzie wiosna! Już dzień jest coraz dłuższy, a noc coraz krótsza!

Ja już się nie mogę doczekać lipca! To jest miesiąc, panie szanowny! Sam miód! Czy pan wie, jak długo trwa noc w lipcu? Ha, ha, ha! Wszystkiego 6 godzin!!! Moja żona się wścieknie ze złości!

Swoją drogą jeszcze całe szczęście, że ja z nią nie mieszkam na biegunie północnym. Na samą myśl robi mi się zimno!

— Dlaczego?

— Jakto dlaczego? Czy pan nie wie, że na biegunie noc trwa sześć miesięcy?!!



Na politycznym widnokręgu tygodnia

Niepodległa Austria przestała istnieć

Wypadki toczą się z błyskawiczną szybkością. Na dziś był wyznaczony w Austrii plebiscyt. Ludność miała zadokumentować swoje przywiązanie do niepodległości i poprzeć w ten sposób swojego kanclerza dr. Schuschnigga.

„ŚMIERTELNY" PLEBISCYT

Decyzja kanclerza Schuschnigga o plebiscycie zaskoczyła Trzecią Rzeszę. Narodowi socjaliści nie kryli swojego oburzenia. Wprawdzie ciągle się domagali wyborów, ponieważ nie wiedzieli, że nie zostaną rozpisane, ale gdy nadarzyła się okazja, w której można było stwierdzić wewnętrzny układ sił, wykazać swoje faktyczne siły, narodowi-socjaliści wycofali się z tych zapasów.

Zrozumieli, że plebiscyt wymierzy im śmiertelny cios, złamie legendę o ich mocy i sile. Do klęski nie można było dopuścić. Należało więc działać szybko!

Zarządzenie o plebiscycie zostało w Niemczech przyjęte jako złamanie umowy z kanclerzem Hitlerem co oczywiście nie odpowiada prawdzie. Sprawa przedstawia się następująco.

AKCJA HITLEROWCÓW

Schuschnigg zorientował się, że hitlerowcy zmierzają do rozsadzenia państwa z wewnątrz. Wracają do metody walki sprzed kilku lat z tą tylko różnicą, że mogą to teraz robić legalnie. Dalej stwierdził, że jego poprzedni przeciwnicy, a więc nielegalni socjaliści, masy robotnicze, skłonni są go poprzeć, pod warunkiem nie dopuszczenia do władzy narodowych-socjalistów, utrzymania niepodległości Austrii.

Schuschnigg postanowił więc się oprzeć na tych elementach i to wywołało duże niezadowolenie Berlina, który natychmiast pisał, że „front ludowy" podnosi w Wiedniu głos.

Obie strony, to jest Schuschnigg i hitlerowcy grali na zwłokę. Ci ostatni chcieli wykorzystać swój udział w rządzie dla umocnienia się w kraju, dla przeprowadzenia szeregu ważnych dla siebie zmian. Potrzebowali jeszcze dużo czasu do usadowienia się na siodle.

CO ZAMIERZAŁ KANCLERZ SCHUSCHNIGG

Schuschnigg uległ presji Hitlera w Berchtesgaden dnia 11 lutego i zbadawszy nastroje w swoim społeczeństwie postanowił działać. Przecież Hitler uroczyście zapewnił go, że niepodległość Austrii nie zostanie naruszona. Odpadła więc obawa najazdu wojsk niemieckich.

Anglia Francja i Włochy oświadczyły, że uważają nadal niepodległość Austrii za warunek pokoju w Europie. W tych okolicznościach zdawało się kanclerzowi Schuschniggowi, że może działać szybko.

Zarządzając plebiscyt, mógł śmiało liczyć, że otrzyma znaczną większość a tym samym pokaże Hitlerowi i światu, że Austria nie chce się stać prowincją Trzeciej Rzeszy. Wynik głosowania Berlin będzie przecież musiał uszanować, gdyż będzie to głos społeczeństwa. Niemcy jednakże do plebiscytu dopuścić nie mogły bez narażenia na szwank swojego prestiżu.

I tutaj kanclerz Hitler jeszcze raz pokazał, że potrafi działać konsekwetnie i jak często ze złamaniem wszystkich obowiązujących traktatów czy też przepisów prawa międzynarodowego.

POD NACISKIEM ULTIMATUM

Berlin zaprotestował przeciwko plebiscytowi, postawił rządowi austriackiemu ultimatum. Pod naciskiem Niemiec ustąpił kanclerz Schuschnigg i czym prędzej opuścił granice państwa. Plebiscyt został odroczony na czas nieokreślony. Skoncentrowane na granicy wojska niemieckie wkroczyły do Austrii i pod osłoną tych bagnetów powstanie w Wiedniu taki rząd, jakiego tylko pragnie kanclerz Hitler. Niepodległa Austria przestała istnieć.

W obronie jej nie padł ani jeden strzał w Austrii, nie drgnęło ani jedno państwo.



Na małej wokandzie...

Los pokonanych

czyli: „Paskudna choroba"

(A. E.) Do cadyka cudotwórcy Jeremiasza Cwi przybył pewnego razu pani Zysla Rotenberg i rzekła:

— Ja mam męża. Jestem z nim osiem lat po ślubie. Posiadamy sklepik i jakie takie utrzymanie. Tylko nie mamy dzieci. Poradź więc, rebe, który czynisz cudy, co zrobić, żebym miała potomka?

Cadyk zamyślił się głęboko. Długo gładził patriarchalną brodę, po czym rzekł do opartego o stół adiutanta:

— W pismach stoi: Żeby wyleczyć chorobę, trzeba poznać chorobę. Jeśli żona się skarży, mąż jest zwykle przyczyną. Daj więc, Szapszel, kartkę tej kobiecie, i niech ona napisze, czego brak jej mężowi — naturalnie prócz tego, co każdemu starozakonnemu brakuje.

Rozkaz rebego został wykonany. Pani Zysla wzięła podaną karteczkę i, nic na niej nie napisawszy, zwróciła ją adiutantowi.

— No i cóż, Szapszelu? — rzekł cadyk po dłuższym milczeniu. — Oddano ci już karteczkę? A więc spójrz na nią swymi zdrowymi oczami — moje są już zbyt słabe — i powiedz: czy stoi coś na niej napisane?

— Nie stoi — rzekł adiutant.

Rabin spojrzał na panią Zyslę ze współczuciem.

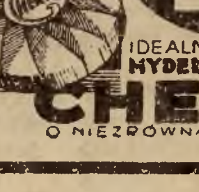
— Idź niewiasto do domu. Na tę chorobę nie mam żadnej rady.

Po powrocie do domu pani Zysla, uzbrojona w trzepaczkę, urządziła mężowi czarną awanturę.

Biedny małżonek bronił się z iście chińską zaciekłością. Chińczycy jednak mają kolosalny kraj, a pan Rotenberg tylko jeden mały pokój — nie miał więc biedak gdzie uciekać i dostał porządnego łupnia.

Wobec tego zwrócił się o ratunek do sądu.

Los jednak nie sprzyja pokonanym. Sąd wziął pod uwagę rodzinny charakter awantury i wydał wyrok uniewinniający.







Z. KAMIŃSKA

dziewczyna do wszystkiego

niezwykłe dzieje pięknej dziewczyny na wielkomiejskim bruku



Franię Snopkównę bieda w domu wypędziła ze wsi do miasta do obowiązku. Młoda, naiwna dziewczyna padła ofiarą nieznajomego szofera. Kiedy nie można było już ukryć skutków przelotnej znajomości, surowa pani domu po prostu wypędziła ją na ulicę, obrzuciwszy jeszcze stekiem wymysłów.

Po bardzo ciężkich przejściach i tułaczce Frania powiła synka, Rysia, którego udało jej się umieścić w zakładzie im. ks. Boduena, a młodą dziewczyną zaopiekował się niejaki pan Sterczyński, który umieścił ją za pośrednictwem dość podejrzanego przyjaciela Gacusia w domu bogatych państwa Arcińskich.

Pierwszego dnia Frania zabłądziła w nieznanym jeszcze mieszkaniu i zamiast do kuchni trafiła do pokoju, w którym znajdował się jakiś mężczyzna.

Domyśliłam się, że to pewnie nikt inny tylko ten młody jaśnie pan, o którym opowiadała pani gospodyni Kaczkowska. Dygnęłam mu, jak umiałam najładniej i powiedziałam:

— Jestem nowa, przyjęta na służbę.

— A czego tu chcesz? I dlaczego wchodzisz do mojego pokoju bez pukania?

Podszedł do mnie dwa kroki i przyglądał mi się.

— Bardzo przepraszam pana, ale jeszcze nie znam dobrze mieszkania, więc zabłądziłam, nie wiedziałam dokąd te drzwi prowadzą.

Byłam cała czerwona ze wstydu, że tak się omyliłam, ale nie było w tym przecież mojej winy.

— To dobrze... — mruknął, nie przestając mi się przyglądać. — Przyjęta jesteś na drugą pokojówkę, czy tak?

— Do wszystkiego — odpowiedziałam.

Roześmiał się. Miał takie białe zęby, że aż błysnęły. Bardzo był przystojny, jak panienka, jak obrazek. Aż dziwno było, że pani Kaczkowska mówiła tak źle o nim, kiedy wcale na to nie wyglądał.

— Jeśli naprawdę do wszystkiego, to bardzo dobrze — powiedział.

Dygnęłam znowu i chciałam odejść.

— A trafisz do kuchni?

— Chyba trafię, proszę pana, chociaż w pokojach już ciemno.

Nic mi więcej nie powiedział, więc znów chciałam odejść.

— Poczekaj no! — zatrzymał mnie. — Co się tak śpieszysz? Muszę się przecież czego dowiedzieć o tobie. Nie mogę nie wiedzieć, kto u nas służy. Jak ci na imię?

— Frania.

— Nieszczególne imię. Lepsze byłoby już nawet Ania. Albo nawet Rania. Frania, Franciszka to nie bardzo. Ostatecznie niech będzie i tak.

— O! — myślę sobie, — to pani Kaczkowska miała rację. Jak to wydziwia nad moim imieniem! Mnie się tam moje imię podobało i podoba.

Zaraz też przypomniało mi się, co pani Kaczkowska powiedziała, że przez niego musiała dobra dziewczyna odejść ze służby.

Myślałam właśnie, jak tu odejść, a on podszedł jeszcze bliżej i podniósł mi głowę do góry, łapiąc delikatnie pod brodę. Cofnęłam się zawstydzona.

— Ładna jesteś — powiedział.

Zaczerwieniłam się, a on na to:

— I jeszcze się czerwienisz! Takie z ciebie niewiniątko, co?

— Czy mogę odejść, proszę pana? — pytam się.

— Jeszcze ci nie pozwoliłem. Jak będę chciał, żebyś odeszła, to ci powiem! — mruknął szorstko. — Widzę, że maniery masz nie bardzo gładkie.

I co taki pan sobie myśli? Uważa, że jak dziewczyna jest służącą, to jemu wszystko wolno?

Stałam, jak ta głupia i nie wiedziałam, gdzie mam oczy podziać, co zrobić z rękami i z sobą.

Widział widocznie moje zakłopotanie, bo roześmiał się i powiedział:

— Gąska ze wsi, co? Nabierzesz tu szybko ogłady. Przyda ci się. Przede wszystkim posłuszeństwo! Zrozumiałaś? I co najważniejsze, żebym ja był zadowolony...

Znów przypomniały mi się słowa pani Kaczkowskiej. Nie powiedziała co prawda wyraźnie, dlaczego ta dziewczyna musiała przez niego odejść, ale teraz mogłam się już domyśleć z całą pewnością. Pewnie było tak, jak z Zośką, co mi opowiadała, jakżeśmy się poznały na Pradze. Przyczepił się do niej syn państwa, u których była w obowiązku i spokoju jej nie dawał. I skończyło się na tym, że pani dziewczynie wymówiła z miejsca. Jak mi to opowiadała, byłam tym bardzo zdziwiona. Co taka dziewczyna winna? Ale pewnie! Syna przecież nie wyrzuci, a dziewczynie może zawsze wymówić i już.

Musiałam mieć jakąś minę niewyraźną, kiedy tak stałam przed młodym panem i myślałam o tym, bo powiedział:

— Wyglądasz tak, jak byś się mnie bała. Ja nie jestem taki straszny! Możesz się nie bać. Bądź tylko, powiedzmy, rozsądna, a wszystko będzie dobrze. Na razie możesz iść.

Znów dygnęłam i poszłam nareszcie. Ale już nie szłam z taką wesołością, jaką czułam przed tym.

— A co będzie, jeśli on się tak mnie uczepi, jak tamten Zośki? Może się niepotrzebnie cieszę nowym miejscem, bo mnie wyrzucą i skończy się moja radość.

Panna Kazia już była w służbowym przy kuchni.

— Już trafiła panna Frania do pokoju pana Zygmunia? — spytała.

— Nie znam jeszcze mieszkania... — zaczęłam się tłumaczyć — i zabłądziłam. Myślałam, że łatwo trafię.

— I trafiła! Wiedziała gdzie! — śmiała się jakoś nieżyczliwie.

Nie wiem dlaczego, ale od pierwszej chwili nie bardzo mi się podobała ta panna Kazia. Niby ładna dziewczyna, zgrabna, uśmiechnięta, ale miała coś takiego w spojrzeniu, że człowieka odpychało. A może mnie to powiedzenie tak do niej od razu usposobiło? Teraz to już dobrze nie pamiętam.

Niewesołe myśli prędko ode mnie odeszły, szczególnie, kiedy wyciągnęłam się na wygodnym łóżku, z materacem na sprężynach, na jakim leżałam raz tylko w życiu — w szpitalu, kiedy Rysio przyszedł na świat.

Praczka, która ze mną nocowała, była kobietą jakoś mrukliwą. Poznałyśmy się, ale nie wiele rozmawiałyśmy ze sobą. Ona zaraz położyła się i zasnęła natychmiast. Ja tak znów zaraz nie mogłam usnąć, choć byłam zmęczona niespodziankami, które na mnie spadły tego dnia.

Tak zaczęłam pracować. Roboty rzeczywiście było dużo. Zmywania co niemiara, pomaganie w sprzątaniu wszystkich służbowych i kuchni, czyszczenie wszystkich butów, ubrań. Człowiek musiał się naprawdę zwijać, żeby na wszystko był czas. A każdy tylko myślał, jak zepchnąć na mnie swoją robotę, a ja słuchałam każdego i pracowałam jak wół.

Sama nie wiem, jak mi zleciało kilka dni. Przed drugą niedzielą powiedziałam do pani Kaczkowskiej, czy bym nie mogła rano w niedzielę pójść do spowiedzi świętej. Chciałam podziękować Panu Jezusowi, że mnie utrzymał przy życiu i uczciwości przy tylu nieszczęściach i strapieniach.

Bo przecież, jak się zastanowiłam nad tym, co się ze mną działo w czasie ostatniego roku, to dziwiłam się samej sobie, że z tego wszystkiego jakoś wyszłam szczęśliwie!

Pani Kaczkowska zgodziła się bardzo chętnie.

— Kto z Panem Bogiem, moje dziecko, to Pan Bóg z nim! Idź, idź! Naturalnie! Bardzo bym się cieszyła, gdyby w twoje ślady poszli i inni, choćby Kazia. Ale ją do kościoła nawet kijem nie wypędzi. Udaje tylko, że chodzi na mszę świętą, bo wie, że starszy pan tak przykazuje. Ale bo to ona do kościoła pójdzie? Na randkę jaką poleci, na spacer. To owszem!

Wstałam bardzo wcześnie, żeby też jak najwcześniej można wrócić, a jeszcze zdążyć odwiedzić swojego Rysia, którego dawno nie widziałam. Zatęskniłam się za swoim syneczkiem, ale co było robić?

Z restauracji nie można tak było wylatywać i to akurat właśnie wtedy, kiedy wolno odwiedzać dzieci. Tęskno mi było za dzieckiem, martwiłam się, czy aby jest zdrowy, czy mu tam krzywdy nie robią, jak to matka, chociaż byłam taka młoda.

Pani Kaczkowska wytłumaczyła mi, gdzie jest najbliższy kościół i poszłam.

Nigdy chyba w życiu nie wyspowiadałam się tak dobrze, jak tamtej niedzieli. — Powiedziałam wszystko, co miałam na sumieniu, nawet to, że nakłamałam a panu Sterczyńskim, jako o swoim kuzynie.

Ale ksiądz był chyba jakiś anioł, a nie człowiek. Tak mnie wyrozumiał i powiedział:

— Bardzo źle, moje dziecko, że kłamiesz — powiedział. — Pan Bóg brzydzi się kłamstwem, ale że skłamałaś dlatego, by prowadzić życie uczciwe, by nie zejść z drogi cnoty, Pan Bóg wejrzy w twoje czyste intencje i daruje ci ten grzech!

Powiedziałam wszystko i o Rysiu też, choć już w szpitalu wyznałam to na spodziedzi.

I tu ksiądz mi też powiedział:

— Bądź nadal uczciwa, nie pokładaj zbytniej ufności w zwodnicze słowa, a Pan Bóg oceni twoje serce, byleś je nadal zachowała w czystości. To maleństwo nie jest owocem twojego grzechu, a raczej nieuczciwości tego człowieka, którego nawet imienia nie znasz. Bądź spokojna, moja duszo. Będą ci odpuszczone te grzechy...

Tak mi było lekko i dobrze po tych dobrotliwych słowach, jak bym nie z księdzem a z samym aniołem rozmawiała!

Z wielką wdzięcznością spojrzałam na tego dobrego ojca duchownego. Staruszek to był siwiuteńki, jak ten gołąbek, a oczy miał jasne, niebieskie, jak niezapominajki, na słońcu wyrosłe.

Zaraz pojechałam tramwajem do Rysia.

I tu mnie też spotkała wielka radość: dzieciątko urosło przez ten czas, kiedy je nie widziałam, że nie chciałam wierzyć własnym oczom, ale przecież poznałam swojego Rysia od razu. Upieściłam go, ucałowałam najserdeczniej. Trochę płakać mi się chciało, że to maleństwo ojca nie ma, ale zaraz wspomniałam sobie słowa księdza, że nie jest przecież owocem grzechu, że Pan Bóg czuwa nad nim tak samo, że może wyprowadzi go na człowieka i jeszcze będę miała z niego pociechę.

Po tym już zaraz pojechałam do domu, żeby nie bardzo się spóźnić, bo w takim pięknym dniu nie chciałam skłamać, a przecież nie mogłam się przyznać, że jeździłam do swojego syneczka. Co by na to powiedzieli? Możeby mi kazali zaraz wynosić się ze służby!

Człowiek chciałby nie kłamać, ale jak tu można żyć prawdą, kiedy zostanie potępiony i jeszcze narazi się na przykrości, a może nawet na co gorszego?

Co bym ja biedna zrobiła, gdybym nie dostała się wtedy do obowiązku? Czy ja wiem?... Możeby Pan Bóg jakoś inaczej okazał mi swoje nieprzebrane miłosierdzie, a może zgotowałby mi jakie doświadczenia ciężkie, z których nie umiałabym wyjść uczciwie? Któż to może wiedzieć?

Na szczęście nie wróciłam późno i nikt nic nie powiedział. Tylko panna Kazia była niezadowolona, bo musiała słać wszystkie łóżka i sama jeszcze pomagać więcej w sprzątaniu lokajom. Nic jej się nie stało! Dziewczyna chciałaby się za bardzo wałkonić. I tak za dużo się kręci przed lustrami w pani pokojach! Sama pani Kaczkowska to mówiła!

Pani Michalina chciała mi dać nawet po południu wychodne, ale podziękowałam. Wolałam zostać w domu.

Jeszcze na wsi bardzo lubiłam czytać książki, które dawał mi pan ze szkoły. Widziałam, że panna Kazia coś czyta, że i młodszy lokaj, Stanisław, który obsługiwał młodszego pana, też czyta, poprosiłam i ja o jaką pożyteczną książkę panią Kaczkowską. Dała mi wtedy do czytania bardzo ładną powieść Orzeszkowej.

Z domu wszyscy powychodzili. Zostałam tylko ja i panna Kazia. Panna Kazia zła, bo pani jakoś nie wybierała się nigdzie i ona musiała zostać.. Chodziła cięta jak ta osa. Coraz fuknęła na mnie i ze złością patrzyła, że ja nie mam nic do roboty i mogę czytać książkę. A pani Kaczkowska zapowiedziała mi, żebym się nie ważyła za nią nic robić i zwalać na siebie roboty. Powiedziała to przy niej, więc teraz nie bardzo śmiała mi rozkazywać, choć kiedy tylko mogła, to musiała mi wytknąć, że ja jestem do wszystkiego, a ona jest panną pokojową! Jakby była innym człowiekiem, ulepionym z lepszej gliny.

Siedziałam więc sobie spokojnie z książką w ręku i czytałam zapamiętałe, nic sobie nie robiąc z jej dąsów i złego humoru.

Naraz przychodzi portier i powiada, że ktoś na mnie czeka.

— Na mnie? Kto może na mnie czekać?

— Jest taki jeden. Niech panna wyjdzie, to się przekona. Jest gość.

Bardzo zdziwiona wyszłam kuchennymi schodami i przez boczną bramę na ulicę, bo ten gość miał czekać na ulicy. Idąc, zachodziłam w głowę, kto to może być.

Może pan Sterczyński przyjechał?

Ale ledwie wyszłam z bramy, poznałam tego jego przyjaciela, pana Gacusia. Aż mną wstrząsnęło z obrzydzenia, którego jeszcze więcej nabrałam po awanturze w restauracji.

(Dalszy ciąg jutro)

Kalendarz dnia

13 MARZEC

NIEDZIELA
Sucha. 11 Ew. Żydzi chcą P. Jezusa ukamienować. Krystyny.
Słowiański: Trzebiesława.
Słońca wsch. 5.57, zach. 17.36.
Księżyca wschód 14.33, zach. 4.13.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1600 Zygmunt III nabywa prawa do Estonii.
1797 Legiony polskie wkraczają do Mantui.
1848 Wybuch rewolucji w Wiedniu.
1919 Grecja uznaje Państwo Polskie.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:

Kto w marcu siać nie zaczyna,
Swego dobra zapomina.

Ciężka sytuacja pracowników pocztowych

Kierownik agencji pocztowej zarabia 40 zł miesięcznie

— W Polsce w urzędach pocztowych oraz instytucjach z tymi urzędami związanych zatrudnionych jest z górą 30 tys. osób — informują nas w Związku Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów. — Egzystencja tych ludzi, mówiąc oględnie jest bardzo ciężka. Oczywiście, należy tu wyłączyć jednostki, zajmując w tym resorcie stanowisko wybitne.

Omawiając ciężką nad wyraz sytuację pracowniczą i zarobkową pocztowców w ogóle, zacząć należy od 3-tysięcznej rzeszy kierowników agencji pocztowych, lub raczej po prostu agentów pocztowych, ich bowiem egzystencja jest bezsprzecznie najnieznośniejsza, a co więcej — beznadziejna...

— Czyżby? Nawet beznadziejna?

— W najściślejszym tego słowa znaczeniu.

Przed siedmioma laty rozporządzeniem ministra Poczt i Telegrafów powołano do życia 3 tys. agencji pocztowych. Zakres czynności tych agencji obejmuje całokształt pracy pocztowej i telegraficznej, a przy tym zatrudniają one zawsze tylko po dwóch pracowników, a mianowicie — kierownika agencji i roznosiciela przesyłek.

Nieludzko ciężka praca kierownika, który jest jedynym funkcjonariuszem biurowym agencji, trwa co najmniej 12 godzin na dobę. Za 12 godz. ślęczenia w małym, dusznym najczęściej pomieszczeniu otrzymuje szumnie nazwany „kierownikiem" pracownik wprost śmiesznie małe wynagrodzenie, które nierzadko wynosi miesięcznie... 40 zł. brutto, a nigdy nie przekracza 125 zł. brutto. Rozpiętość płac powoduje stopień wydajności pracy danej agencji, co uzależnione jest, naturalnie, nie od zdolności i pracowitości agenta, lecz od miejscowości, w jakiej agencja się znajduje.

Zgoła paradoksalnym jest zjawiskiem, że — aby otrzymać tak „korzystną" posadę — trzeba złożyć kaucję lub poręczenie na sumę od 2 tys. zł. do 5 tys. zł., również w zależności od położenia danej agencji.

Ostatnią wreszcie i najbardziej gorzką pigułką tej kategorii funkcjonariusza pocztowego jest, że może być usunięty z pracy każdej chwili bez wypowiedzenia, że nie ma zupełnie prawa do awansu i na koniec, że 2-tygodniowy urlop może uzyskać tylko wtedy, gdy dostarczy na swoje miejsce zastępcę, za którego odpowiada moralnie i materialnie.

— A jak kształtuje się egzystencja innych pracowników pocztowych?

— Nieco lepiej. Ale podkreślamy — tylko nieco lepiej!

Pracownicy pocztowi innych kategorii pracują również ponad normę, bo przeciętnie od 10 do 12 godz. na dobę. Średnia ich płaca nie przekracza 175 zł. na miesiąc, a 10 tys. pocztowców pobiera miesięcznie 145 zł.

Oczywiście, przy tak niskich zarobkach trudno jest pocztowcowi związać koniec z końcem, to też tonie zazwyczaj po uszy w długach. Przeciętne zadłużenie na tym odcinku pracy wynosi równowartość 6 - miesięcznej gaży.

— Jakie są zatem postulaty związków zawodowych pocztowców?

— Domagamy się w pierwszym rzędzie zniesienia obciążeń z tytułu podatku specjalnego, unormowania długości urlopów w ten sposób, by uzależnione one były od grup uposażeniowych, przestrzegania ustawowo przewidzianych godzin pracy codziennej, pieniężnego ekwiwalentu za zniszczone ubranie i t. p.

Na koniec pracownicy pocztowi, urzędujący w kasach, skarżą się na niedobory, wynikłe w skutek zbyt gorączkowej pracy, które w ciągu roku przekraczają nierzadko 150 zł. Ostatnim z naszych postulatów jest zatem przyznanie kasjerom pocztowym sum na manco.

Spełnienie słusznych postulatów pracowników pocztowych, a więc ulżenie ich nad wyraz ciężkiej doli nie powinno pozostać w sferze marzeń, bo przecież poczta daje rocznie 32 mil. zł. czystego dochodu.

Tajemnice szpiegostwa

W sidłach szantażu

Sensacyjna afera pułkownika Redla

Panna Pepi zaprosiła pułkownika Redla do hotelu. Gdy znaleźli się sami w pokoju, Pepi zaczęła gorąco całować pułkownika.

15.

Szatan w ludzkim ciele

Pepi mocno się do niego przytuliła. Z minuty na minutę wzrastało jej pożądanie, przypominając wulkan, wybuchający z każdą chwilą z gwałtowniejszą siłą.

Czegoś podobnego Redl jeszcze nigdy nie widział u kobiety. Była to burza namiętności.

— Mężczyzno, pij ze źródła mojej piękności! Jestem twoja, wyłącznie twoja... Jak tylko ciebie ujrzałam krew we mnie zawrzała. Mężczyzno, przecież tyś mnie tak rozpalił. Weź mnie, jesteś taki silny, taki zdrowy... Dlaczego mnie nie całujesz?...

Przez chwilę Redl siedział spokojnie. Gdyby w pokoju znalazł się ktoś trzeci i obserwował tę scenę, pomyślałby w pierwszym momencie, że kobieta tuli się do jakiegoś posągu.

Nagle Redl podniósł się. Odsunął od siebie Pepi, wziął ją na ręce i położył na szeroką kanapę, stojącą w pokoju.

Na jej twarzy pojawił się uśmiech szczęścia.

— Kochany, mój skarbie, jestem twoja... twoja... — jej głos był pełen namiętności.

Ale Redl był zimny i niewzruszony, jak głaz. Usiadł na krześle stojącym przy kanapie i spokojnie zapalił papierosa.

— Kim jesteś właściwie? — zawołała ze zdumieniem kobieta i obrzuciła go takim spojrzeniem, jak gdyby ujrzała przed sobą niesamowitą zjawę, ,przybysza zza światów.

— Kim jestem? cha, cha, cha... Synem pierwszego człowieka, który nazywał się Adam...

— Powiedz mi, czy nie podobam się tobie... Czy wzbudzam w tobie wstręt?

— Chyba tylko ślepiec mógłby powiedzieć, że jesteś brzydka — uśmiechnął się Redl, ale tak dziwnie, tak szatańsko, że Pepi instynktownie zadrżała — jesteś cudowna! Po raz pierwszy w życiu widzę tak wspaniałą kobietę.

— Dlaczego więc w twoich oczach nie zapłonie iskra pożądania? Dlaczego więc nie zbliżasz się do mnie? — zawołała kobieta i łzy pojawiły się w jej oczach.

W tym momencie Redl wybuchł szatańskim śmiechem. Pochylił się aż i śmiał się tak dziko, tak strasznie, że kobieta leżąca na kanapie, spojrzała na niego z przerażeniem.

— Diable... — wycedziła przez zęby.

— Cha, cha, cha, cha...

— Jesteś człowiekiem, czy szatanem w ludzkim ciele?

Pepi gwałtownie zerwała się z kanapy i zaczęła się ubierać.

— Odchodzę — świadczyła obrażonym tonem.

Redl natychmiast przestał się śmiać. Jego twarz była lodowato zimna, a jego oczy wpiły się badawczo w ubierającą się kobietę.

— Sądzę — oświadczył Redl zjadliwie — sądzę, łaskawa pani, że w obu wypadkach nie trafiliście pod właściwy adres...

Pepi spojrzała na niego ze zdumieniem.

— Nie rozumiem pana. O jakich dwóch wypadkach pan mówi?..— zapytała.

Redl uśmiechnął się ironicznie.

— Sądzę, że pani wie nie gorzej ode mnie, o co mi idzie...

— Nie, nie rozumiem o czym pan mówi...

— Naprawdę pani nie rozumie? Hm...

— No, mam dość tych ironicznych spojrzeń! — rzekła ostro Pepi. — Do widzenia, panie pułkowniku!

Pepi szybkim krokiem skierowała się w stronę drzwi. Pułkownik Redl pobiegł za nią i ujmując ją za rękę rzekł:

— Niech pani chwilę poczeka.

— Czego pan sobie życzy?

Redl obrzucił ją badawczym spojrzeniem i na wpół poważnie, na wpół [illegible]:

— Proszę mi powiedzieć prawdę, ale tak bez żadnych osłonek. Proszę mi powiedzieć szczerze.. Czy czasem pani nie jest agentką... powiedzmy agentką rosyjskiego wywiadu? — Redl jeszcze bardziej się do niej zbliżył i spojrzał jej prosto w oczy.

Pepi w pierwszej chwili poczuła się tak, jakgdyby nagle ktoś ją zdzielił młotkiem po głowie. Ale zaraz się opanowała i zawołała stanowczym tonem:

— Co? Co pan powiedział! Jak pan śmie odzywać się do mnie w ten sposób!? Jest to podłość najgorszego gatunku!

— Zanim Redl zdołał się zorientować w sytuacji, szybko otworzyła drzwi, obok których stała i wybiegła na korytarz.

W pierwszej chwili Redl zamierzał aresztować piękną uwodzicielkę. Ale zaraz odczuł dla niej coś w rodzaju litości. Gdyby nawet była agentką, to przeciez doznała sromotnej porażki... A jeśli jest uczciwą kobietą, która się zakochała w mężczyźnie z pierwszego wejrzenia, — jak oświadczyła — i była gotowa oddać się ukochanemu, to dopiero doznała sromotnej porażki i jej ambicja kobieco została bardzo mocno urażona. Przecież ona nie wie, że on...

Z tego względu Redl postanowił ją zostawić w spokoju. Kto mógł wiedzieć, ile jeszcze kobiet zgłosi się do niego i wyzna mu swą miłość... Zagraniczne centrale szpiegowskie, a szczególnie rosyjska centrala szpiegowska w Warszawie pragnęły przecież za wszelką cenę usidlić go za pomocą jakiejś urocznej przedstawicielki płci pięknej.

— Lecz daremna jest ich praca — uśmiechnął się Redl. — Szefa ustriackiego wywiądu nikt nie potrafi usidlić. Żadna siła na świecie nie zdoła pokonać zdolnego, mądrego i doświadczonego pułkownika Redla, przed którym drżą wszyscy szpiedzy, ponieważ potrafi ich wygrzebać nawet spod ziemi.

×

W drugim oddziale rosyjskiego sztabu generalnego w Warszawie panowało wielkie wzburzenie. Redl, ten przeklęty nieubłagany „tropiciel szpiegów" znów zdemaskował trzech rosyjskich agentów. Skazano ich na karę śmierci i powieszono. Szpiedzy ci byli tak doskonale zakonspirowani, że nie wyobrażano sobie, że zdoła się ich wytropić. Rosyjski wywiad porozumiewał się z nimi zachowując możliwie najdalej posunięte środki ostrożności. W rosyjskim sztabie generalnym było się przekonanym, że sam diabeł nie potrafi wpaść na trop tych szpiegów.

— Widzicie panowie, — rzekł szef rosyjskiego wywiadu, pułkownik Jabłonowski — że diabeł nie potrafi wpaść na ich ślad, ale uczynił to natomiast Redl.

Nagle na progu pojawił się dyżurany oficer i zameldował:

—Jakaś pani, która przybyła z Wiednia, pragnie się zobaczyć z panem pułkownikiem.

Jabłonowski porozumiał się wzrokiem ze swymi najbliższymi współpracownikami, znajdującymi się w jego gabinecie, a następnie rzekł, zwracając się do dyżurnego oficera:

— Proszę [illegible] wprowadzić!

(Dalszy ciąg jutro)

OBRADY SWIATA PRACY

Kielce witają Zjazd Pracowników Umysłowych

Wczoraj, w sobotę 12 b. m. rozpoczęły się w Kielcach obrady Międzyzwiązkowej Reprezentacji Związków i Organizacyj Pracowników Umysłowych woj. kieleckiego. Na obrady przyli byli delegaci z Warszawy, oraz zaproszeni goście.

Obrady toczyły się w dniu wczorajszym w lokalu Klubu Urzędników i trwały do późnej nocy. Zjazd powziął cały szereg uchwał, mających zasadnicze znaczenie dla świata pracowniczego.

W dniu dzisiejszym, w sali teatru Polskiego odbędzie się wielkie Zgromadzenie pracownicze, które rozpocznie się o godzinie 10-ej rano.

Witając Zjazd w Kielcach życzymy jego uczestnikom pomyślnych wyników w pracy nad poprawą doli sze rokich rzesz pracowników umysłowych, którzy dotych czas pełnią swe obowiązki w tak nieraz trudnych warunkach.

Walka o poprawę bytu ludzi pracy, jest jednocześnie budowaniem fundamentów pod przyszły ogólny dobrobyt w kraju, jest wysiłkiem dla podźwignięcia Polski wzwyż przez podniesienie stopy życiowej bezimiennego obywatela.

Zamach samobójczy

W Kielcach przy ul. Wesołej 49 w mieszkaniu własnym usiłował popełnić samobójsrwo Wigdorowicz Jojne, lat 17, który wypił pewną dozę esencji octowej.

Kina kieleckie:

Czwartak Janosik hetman zbójnicki
Palace: Ostatnia salwa
Casino: Fortancerki
WF. i PW Ostatnia noc skazańca

Chciał zamordować zięcia

We wsi Chochły, gm. Sarnów, pow. Kozienickiego, Kowalczyk Franciszek, lat 67, usiłował pozbawić życie swego ziecia Fiołka Józefa, lat 32, razem z nim zamieszkałego, którego w czasie snu uderzył siekierą w głowę, rozbijając czaszkę do mózgu. Kowalczyk sam zgłosił się do pplicji w Oniewoszowie, gdzie też został zatrzymany.

Pożar w majątku

W majątku Radonia, pow. opoczyńskiego, własność Kindleina Otto, wybuchł pożar, niszcząc dwie stodoły, zboże i narzędzia rolnicze, ogólnej wartości 14.670 zł. Pożar powstał od iskry z motoru w czasie młócenia zboża.

Czerwony kur

We wsi Zawisna, gm. Poczesna pow. częstochowskiego w zagrodzie Poleszkiewicza Zygmunta wybuchł pożar, który zniszczył dom mieszkalny, stodołę i oborę oraz sprzęty domowe, ogólnej wartości 2000 zł. Przyczyna pożaru na razie nie została ustalona.

Nakryć cuchnący kanał

Skandaliczny kanał przy ul. Piotrkowskiej doczekał się nareszcie drewnianej bariery, która oddziela kanał od przechodniów.

Należałoby jednak zastanowić się nad zupełną likwidacją tego źródła wszelkich nieczystości i fetorów, zatruwających całą dzielnicę. Kanał należałoby zakryć i to nie zwlekając, gdyż słońce wiosenne powoduje rozkład odpadków w wodzie, stwarzając trudne do wytrzymania wyziewy.

Kto jedzie do Warszawy

Przypominamy naszym czytelnikom, że w dniu 18 b. m. o godzinie 3 rano wyrusza do Warszawy pociąg popularny z Kielc. Cena przejazdu w obie strony wynosi 7 zł. 50 gr. łącznie z kartą uczestnictwa.

Osoby zamieszkałe poza Kielcami korzystają z 50 proc. ulgi kolejowej przy dojeździe do najbliższej stacji obciętej trasą pociągu popularnego.

Bilety i karty uczestnictwa na pociąg popularny do Warszawy nabywać można w biurze podróży „Orbis".

Nowa Świetlica Rezerwistów

Przy ul. Planty 19, zostaje otwarta świetlica Związku Rezerwistów Koła Śródmieścia.

W dniu dzisiejszym o godzinie 11 nastąpi poświęcenie świetlicy. Uroczystości poświęcenia dokona ks płk. Cieśliński.

Samochód za 3000 zł.

produkowany będzie w Kielcach

W dniu wczorajszym podaliśmy wiadomość o mającej powstać w Kielcach fabryce samochodów. Wiadomość ta zdaje się sprawdzać. Jak zdołaliśmy ustalić Huta Ludwików ma zamiar przystąpić jeszcze w roku bieżącym do montażu samochodów typu popularnego na podstawie licencji jednej z fabryk niemieckich.

Projektuje się budowę małych samochodów, ekonomicznych w użyciu i przystosowanych do nowych dróg. Cena takiego samochodziku nie będzie przekraczała granicy 3000 zł.

Uruchmienie fabryki zależne jest od nabycia w Kielcach odpowiednich terenów dla budowy warsztatów.

Ostrzeżenie

Ostrzegam, że za długi zaciągnięte pod moją firmą nie odpowiadam. Wszelkie należności dotychczasowe pobrane dla firmy, obowiązany jest regulować b. mój wspólnik p. Miecznik.

Piotr Michałowski

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju 2 zł. 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście 40 gr., za tekstem 30 gr. Ogłoszenia drobne 10 gr. za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo.
Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redakcja i Administracja Kielce, ul. Żytnia 8.
Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.